



ANDRZEJ WASILEWSKI

UNIVERSITÉ PARIS VIII

KWARTET PRAWD W FILOZOFII BADIOU

Rewolucyjna koncepcja prawdy

Czy może istnieć filozofia bez prawdy? Na tak postawione pytanie ponowocześni filozofowie odpowiadają, jak wiemy, twierdząco, rozpuszczając jej uniwersalność w relatywizmie. Ale czy filozofia bez prawdy jest jeszcze filozofią? Alain Badiou, jeden z najwybitniejszych myślicieli francuskich, twierdzi stanowczo, że nie jest. Filozofia bez prawdy jest jedynie antyfilozofią. „Filozofia jest taką szczególną dyscypliną, która bazuje na fakcie, że istnieją prawdy” [Badiou, Tarby 2010, 148]. Dlatego też każda „definicja filozofii powinna ją odróżnić od sofistyki” [Badiou 1992, 62]. A więc jeżeli ponowoczesna myśl wyklucza kategorię prawdy ze swojego dyskursu, to należy ją odzyskać dla zachowania ciągłości filozoficznej tradycji. Należy sprawić, aby ponownie znalazła się w centrum jej zainteresowań. Takie jest główne zadanie dla współczesnej, nieponowoczesnej filozofii, którego wykonania podjął się sam Badiou. Kategoria prawdy jest – oprócz bytu, wydarzenia i podmiotu – fundamentem, na którym wznosi się jego system. A więc sprawdźmy, czym jest prawda w jego koncepcji.

Czasy ponowoczesne są czasami *stricte* antyplatońskimi. Z jednej strony dewaloryzują kategorię prawdy, z drugiej eksponują kategorię pozoru. Badiou jest przekonany, że takie postępowanie rodzi kryzys w filozofii, dlatego chce odwrócić ów tendencję, otwarcie nawiązując do Platona. Podstawowym zadaniem filozofii jest jego zdaniem odróżnianie pozoru od prawdy. Jednakże aby to uczynić, musimy wiedzieć, czym ona jest. Należy więc zaproponować nową teorię prawdy, taką, która obroni się przed ponowoczesną krytyką. Badiou jest w pełni świadomy wyzwania. Wie, że powrót do arystotelesowej idei jest już niemożliwy. Zrywa więc z korespondencyjną koncepcją. Uważa, że prawda nie ma nic

wspólnego z orzekaniem o stanie rzeczy, że nie można jej wyrazić twierdzeniem *veritas est adequatio rei et intellectus*. W tym sensie kontynuuje ponowoczesną krytykę.

Wszyscy są zgodni w jednym punkcie, który jest tak ogólnym aksjomatem filozoficznej nowoczesności, że mogą jedynie do niego dołączyć: w każdym razie nie może być mowy o definiowaniu prawdy jako „odpowiedności podmiotu z przedmiotem” [Badiou 2015(III), 80-81].

Jednakże ów aksjomat nie prowadzi go do tych samych konkluzji. Błędem ponowoczesnej myśli jest niedostrzeżenie faktu, iż kategorię prawdy można przeformułować tak, aby wydostać się z pola obowiązującej krytyki, w ramach której zwraca się uwagę na metaforyczność klasycznej koncepcji, na zagadkowość przywoływanej zgodności. Współcześnie filozofowie uznali, że nie możemy utrzymać arystotelesowskiej teorii, ponieważ nie mamy dostępu do samej rzeczywistości, ponieważ rzeczywistość jest zawsze zapośredniczona w językowym wymiarze. „Fałszywość jakiegoś sądu nie jest jeszcze dla nas przeciw sądowi temu zarzutem” - stwierdził Nietzsche [Nietzsche 1912, 10]. W ten sposób można podsumować postmodernistyczne postawy, które finalnie zmierzają albo w stronę pragmatycznej teorii prawdy, albo w stronę waloryzowania kwestii pozoru. Badiou wykazuje jednak, że jest jeszcze trzecia droga. Nic przecież nie stoi na przeszkodzie, aby przekonano teorie prawdy. A skąd owa pewność? Badiou jest po prostu przekonany, że prawdy istnieją. Na początku *Logiques des mondes* przeciwstawia „materializm dialektyczny” „materializmowi demokratycznemu”. Drugi ruch jest obowiązującą obecnie doktryną, zgodnie z którą: „Istnieją tylko ciała i języki” [Badiou 2006, 9]. „Materializm dialektyczny” z kolei – czyli teoria prezentowana przez samego Badiou – twierdzi, że istnieje coś jeszcze, że istnieją pewne „rzeczy”. „Te «rzeczy» o trans-światowej, czy też uniwersalnej wartości (...) nazywam *prawdami*. Cały problem w tym (...) że *prawdy istnieją*, dokładnie tak samo jak istnieją ciała i języki” [Badiou 2015(III), 117]. A skoro prawdy istnieją, to nie można porzucać kategorii prawdy. Należy wprowadzić do filozofii taką koncepcję, która nie będzie związana z kwestią sądu. Po zwrocie językowym tylko odseparowanie prawdy od lingwistycznych uwarunkowań pozwoli obronić to fundamentalne pojęcie. Badiou proponuje nam nowe otwarcie. Przenosi rozważania o

prawdzie z poziomu językowego na poziom wydarzeniowy.

Każdy proces prawdy rozpoczyna się od wydarzenia; wydarzenie jest nieprzewidywalne, nieobliczalne. Jest uzupełnieniem sytuacji. Każda prawda, a więc i każdy podmiot, zależy od wydarzeniowego pojawiania się. Prawda oraz podmiot prawdy nie pochodzą od tego, co jest, ale od tego, co nadchodzi w mocnym sensie tego słowa [Badiou 2015(II), 70].

A więc prawda nie jest orzekaniem o stanie rzeczy zgodnie z tym jak się rzeczy mają. Prawda się wydarza, nadchodzi, pojawia się. „Każda prawda jest postwydarzeniowa” [Badiou 2015(III), 95]. A czym jest wydarzenie? „Wydarzenie to coś, co sprawia, że pojawia się możliwość, która była (...) nie do pomyślenia. Wydarzenie nie jest samo przez się kreacją rzeczywistości; ono jest kreacją możliwości” [Badiou, Tarby 2010, 19]. Pojawienie się wydarzenia bulwersuje dotychczasową wiedzę w ten sposób, że uwydatnia jej niespójność. Wykazuje, że dotychczasowy stan wiedzy jest niepełny, niewystarczający i ograniczony. Wraz z nim pojawia się bowiem to, co wcześniej wydawało się niemożliwe, to, co było nie do pomyślenia z punktu widzenia obowiązujących praw świata. Narodziny nowej sposobności wykazują granice ukonstytuowanych struktur świata. Nie można zatem opisać nowości, która się objawia wraz z wydarzeniem, z wnętrza dotychczasowej wiedzy. Każde wydarzenie jest nadmiarowe. Innymi słowy, „wiedza ignoruje zdarzenie, skoro miano zdarzenia jest nadliczbowe, a zatem nie należy do języka sytuacji” [Badiou 2010, 334]. W związku z tym „prawda jest zawsze czymś, co stanowi dziurę w wiedzy” [Badiou 2010, 333]. Dlatego Badiou przeciwstawia prawdę wiedzy. Prawda – o czym nie wiedział Arystoteles – nie może należeć do porządku wiedzy, ponieważ wskazuje na to, co się jej wymyka, co znajduje się poza jej granicami, co wykazuje jej niekoherencję. Każda prawda jest absolutną nowością. Taka koncepcja zbliża się do pojęcia Realnego u Lacana, który twierdzi, że „Realne może się zapisać jedynie poprzez impas formalizacji” [Lacan 1975, 118]. Tak samo prawda jest dla Badiou tym, co nie daje się pojąć za pomocą dostępnych intelektualnych środków. Wiedza opisuje i kataloguje zastany stan rzeczy. „W ostatecznej analizie konstytutywnymi operacjami wszelkiej dziedziny wiedzy są *rozróżnianie* (...) i *klasyfikowanie*” [Badiou 2010, 334]. Problem w tym, że zawsze natrafiamy na punkt, który nie poddaje się klasyfikacji, który nie poddaje się formalizacji. Ten punkt to

właśnie prawda, którą objawia nam wydarzenie. „Możemy zatem stwierdzić, że docieramy do realnego nie przez użycie formalizacji (...), a gdy eksplorujemy to, co jest niemożliwe dla tej formalizacji” [Badiou 2015(I), 30]. Innymi słowy, dostęp do prawdy prowadzi zawsze poprzez analizę tego, co jest niemożliwe dla ustanowionych struktur obowiązującego paradygmatu. W tym miejscu widać wyraźnie, dlaczego Badiou odchodzi od klasycznej koncepcji prawdy, która po prostu przynależy do porządku wiedzy, czyli opisuje rozpoznaną rzeczywistość. Wiedza nie jest zatem prawdziwa, jest jedynie prawdziwa.

Nie ma zwłaszcza prawdy „strukturalnej” czy obiektywnej. Nigdy nie powiemy o wypowiedziach strukturalnych, możliwych do przyjęcia w danej sytuacji, że są prawdziwe [*vrais*], ale tylko, że są prawdziwe [*véridiques*]. Nie objawiają one prawdy, ale wiedzę. [Badiou, 2015(III), 95].

Każda wiedza jest ograniczona. Opisuje jedynie rozpoznane elementy prezentującej się struktury świata. Nigdy nie jest totalna, nigdy nie pojmuje wszystkiego, co istnieje. Wiedza opisuje to, co jest. Prawda natomiast się zdarza, przybywa. „Każda prawda jest procesem, a nie sądem, czy też stanem rzeczy. Taki proces jest zgodnie z prawem nieskończony, albo nie do ukończenia”. [Badiou 2015(II), 70]. Prawda pojawia się, a wraz z nią objawia się pewna luka w dotychczasowej wiedzy. W ten sposób dochodzi do zmiany, do przeformułowania naszych tez i twierdzeń. Każde wydarzenie przynosi na świat prawdę, która bulwersuje zastany porządek i zrywa z dotychczasowymi nurtami myślenia. Właśnie dlatego taką teorię możemy nazwać *rewolucyjną koncepcją prawdy*. Innymi słowy, „każda prawda jest nowością” [Badiou 1992, 189], a więc wymyka się ukonstytuowanemu zbiorowi twierdzeń, którego horyzont poznawczy jest zbyt wąski, który jest niedostosowany pojęciowo do tego, co objawia nowa prawda. Mówiąc językiem Kuhna – który zresztą myśli podobnie na poziomie epistemologii – wraz z pojawieniem się nowej prawdy zmienia się paradygmat myślenia.

Nie należy jednak wydarzenia utożsamiać z prawdą. Wydarzenie jest jedynie zaczątkiem rodzącej się prawdy. Nie może być inaczej skoro znika zaraz po tym, jak się pojawiło. Wydarzenie objawia jedynie pewną alternatywę, otwiera fakultatywną drogę, ale samo z siebie nie jest w stanie nic stworzyć. W tym momencie pojawia się konieczność istnienia podmiotu. Tylko on może potwierdzić, że coś istotnego miało miejsce.

Prawda jest dla Badiou procesem, musi więc zostać wypracowana, zrealizowana. Jest zadaniem, które należy wykonać. Aby mogła zaistnieć, muszą nastąpić konkretne decyzje rozstrzygające o jej istnieniu, decyzje potwierdzające, że to, co zaszło, miało w istocie miejsce. Skoro wydarzenie jest nadliczbowe, to potrzebne są dodatkowe nazwy, które utrwala jego ulatniającą się egzystencję i zatrzymają je na progu znikania. Prawdę można więc zrozumieć i utwalić jedynie w toku refleksyjnej i interwencyjnej praktyki, którą Badiou nazywa procedurą prawdy, czy też procedurą generyczną.

Każda procedura prawdy przebiega zgodnie z jednym schematem. Jak już wiemy, rozpoczyna się od wydarzenia, które z kolei jest ustanowione przez decyzję potwierdzającą jego istnienie. Konstytuowanie się prawdy jest następnie dokonywane przez akty wierności wobec danej decyzji. Tak wygląda każda „trasa prawdy”. A więc wydarzenie jest inicjacją procedury. Aby proces tworzenia prawdy mógł się rozpocząć musi się coś zdarzyć. To, co się pojawia jako wydarzenie jest, jak zaznaczyliśmy, pewnym suplementem w stosunku do tego, co jest rozpoznane. I jako takie jest nierozstrzygalne, ponieważ zgodnie z ustanowionymi normami nie można oszacować, czy wydarzenie przynależy do obecnej sytuacji – czyli ustanowionych struktur wiedzy – czy też nie. Wydarzenie jako absolutna nowość jest więc nieweryfikowalne. W tym momencie potrzebna jest interwencja. „Interwencja polega na rozstrzygnięciu w punkcie tej nierozstrzygalności” [Badiou 2010, 519]. Innymi słowy, należy stwierdzić, że wydarzenie, którego nie można oszacować, miało miejsce. Taka decyzja jest aksjomatem, ponieważ nic nie może jej ufundować. Następnie następuje weryfikacja efektów wydarzenia, która nie może być prowadzona zgodnie z jakimkolwiek ukonstytuowanym prawem. Podmiot musi dokonać wyboru, musi zdecydować, czy pozostać wiernym wydarzeniu i w ten sposób pracować nad utrwalaniem efektów wydarzenia, czy też zachowywać się tak, jakby nic ważnego nie miało miejsca. Taki wybór jest absolutnie czystym wyborem, ponieważ wydarzenie jest nierozróżnialne. „Część sytuacji jest nierozróżnialna, jeśli żadne twierdzenie języka sytuacji jej nie wyodrębnia albo nie rozróżnia. Bądź: część jest nierozróżnialna, jeśli nie podpada pod żadną determinantę encyklopedii” [Badiou 2010, 518]. Rezultatem aktu, który pozostanie wierny takiemu wydarzeniu, będzie prawda – generyczna prawda.

W ten sposób prawda będzie generyczną częścią sytuacji, a „generyczny” oznacza to, że jest jej jakąś częścią, że nie mówi nic szczególnego o sytuacji a właściwie nie wyraża nic oprócz jej mnogiego-bytu jako takiego, oprócz jej fundamentalnej niekonsystencji [Badiou 2015(III), 95].

Właśnie dlatego Badiou uważa, że „prawda jest niewiele-mówiąca” [Badiou 1992, 192]. Prawda wypowiada jedynie pustkę bytu, wykazuje brak w dotychczasowej pełni. Objawienie niepełności sprawia, że pole wiedzy zmienia. Jednak wiedza nigdy nie zmienia się całkowicie. Prawda jest zawsze wyjątkowa i jednostkowa. Sytuacja jest rekonstruowana jedynie z punktu widzenia wydarzenia. Obowiązujący język oraz dominujące opinie zmieniają się pod wpływem objawionej pustki. Ale moc objawionej prawdy nigdy nie jest totalna. Jak twierdzi Lacan, „prawda może być jedynie w połowie wyrażona” [Lacan 1991, 39]. W polu prawdy zawsze znajduje się punkt, w którym prawda załamuje się. Ten punkt Badiou nazywa nienazywalnym. Nienazywalne jest punktem, który ogranicza prawdę, który sprawia, że jest procedurą wyjątkową, gdyż ograniczoną.

Prawda potyka się o skałę własnej wyjątkowości, i to właśnie wtedy zostaje wyrażone, że prawda *istnieje* jako niemoc. Nazwijmy to potknięcie *nienazywalnym*. Nienazywalne jest tym, czego prawda nie może zmusić do nazwania. Jest tym, co jest umieszczone w prawdzie [*la mise en vérité*], ale prawda nie jest w stanie tego przewidzieć. Cały porządek prawdy opiera się w istocie na jej właściwej nienazywalności [Badiou 2015(II), 35].

Nie ma jednej procedury generycznej. Prawd jest wiele. „Nie ma *jednej* prawdy, gdyż są prawdy; liczba mnoga jest tutaj kluczowa. Przyjmiemy nieredukowalną mnogość prawd” [Badiou 2015(II), 70]. Prawd jest wiele, ale są tylko cztery typy procedur generycznych, w ramach których są wytwarzane prawdy naukowe, polityczne, artystyczne i miłosne. Nie ma więc prawd filozoficznych. Filozofia nie produkuje prawd, twierdzi Badiou, jedynie wypowiada ich współistnienie. „Filozofia jest miejscem myślenia, w którym wypowiada się «istnienie» prawd oraz ich współmożliwość” [Badiou 1992, 79]. Prawdy więc warunkują filozofię; jej funkcjonowanie jest uzależnione od występujących w danym czasie prawd.

Filozofia jest zarządzana przez uwarunkowania, które są typami

procedur prawdy, czyli procedurami generycznymi. Ów typy to nauka (a szczególnie matema), sztuka (a szczególnie poemat), polityka (a szczególnie polityka wewnętrzna, czy też polityka emancypacji) i miłość (a szczególnie procedura, która przyczynia się do rozłączenia pozycji seksualnych) [Badiou 1992, 79].

W ten sposób Badiou sprawia, że prawda znów uprawomocnia sens filozofii. Filozofia jednak nie powinna sprowadzać prawd do poziomu własnego dyskursu. Prawdy są wyjątkowe i heterogeniczne. Istnieją niezależnie od jej intelektualnych działań. Głównym zadaniem filozofii jest zatem wykazywanie obecności prawd, czyli budowanie takiej koncepcji prawdy, na podstawie której będzie można wykazać ich egzystencję oraz kohabitację. Dlatego Badiou będzie pisał o „zawłaszczaniu prawd”. Ich zawłaszczanie z kolei prowadzi do zobrazowania współczesnej konfiguracji prawd.

Prawdy naukowe

Nie należy mylić prawdy naukowej – co powinno być już dla nas oczywiste – z wiedzą naukową. Prawda naukowa nie sprowadza się do istniejących praw, czy teorii, gdyż to ona sprawia, że mogą zaistnieć. Każda prawda naukowa rozpoczyna się oczywiście od wydarzenia. Takim wydarzeniem był na przykład Newton, Kopernik, czy Einstein. W każdym z tych przypadków mamy do czynienia z wykazaniem pewnego impasu w tym, co jest powszechnie uznane. Odkrycie Kopernika na przykład było dokładnie tym, co wydawało się niemożliwe z punktu widzenia geocentrycznej teorii Ptolemeusza. Procedura prawdy naukowej jest więc wysiłkiem zmierzającym do sformalizowania tego, co wydaje się nie do sformalizowania. Dlatego najważniejszą procedurą naukową jest matematyka. Badiou uważa, że „absolutnym kryterium naukowości jest matematyzacja” [Badiou, Tarby 2010, 114]. Od lat istnieje przekonanie (szczególnie w filozofii pozytywistycznej), że filozofia powinna odnosić się do fizyki, że powinna prowadzić refleksję na podstawie jej odkryć. Badiou nie zgadza się z taką tezą. Uważa, że nie możemy traktować fizyki jako teorii generalnej. Uważa, że „fizyka jest teorią regionalną pojawiania się” [Badiou, Tarby 2010, 116]. Odnosi się jedynie do świata empirycznego, do tego, co możemy poznać za pomocą zmysłów. Fizyka jest bezpośrednio połączona z naszym animalistycznym byciem, matematyka zaś jest o wiele bardziej

ogólniejsza, gdyż jest nauką o bycie jako bycie.

Fizyka mówi o świecie, który znamy za pomocą naszych organów i zmysłów, a w którym znajdujemy protokoły weryfikacji empirycznej. Poza tym fizyka jest kompatybilna z ogólną ontologią. Zresztą dlatego jest zmatematyzowana, ponieważ matematyka jest ontologią [Badiou, Tarby 2010, 115].

Badiou utożsamia więc matematykę z ontologią. Tak ustanowiona równoważność jest głównym aksjomatem w jego systemie filozoficznym.

Wyjściowa teza mojego przedsięwzięcia, teza, na podstawie której sporządzamy splatające się ze sobą periodyzacje, zachowując znaczenie każdej z nich, jest następująca: nauka o bycie jako bycie istnieje od czasów Greków, gdyż taki jest status i sens matematyki [Badiou 2010, 13].

Matematyka jest dla Badiou jedynym dyskursem bytu. Nie opisuje więc bytu – to byt jawi się podmiotowi w sposób matematyczny. Matematyka jako jedyna wyraża to, co możemy wiedzieć o bycie jako bycie.

Teza, przy której obstać, nie głosi bynajmniej, że byt jest matematyką, czyli że składa się z przedmiotów matematycznych. Jest to teza dotycząca nie świata, lecz dyskursu. Twierdzi ona, że matematyka w całym jej rozwoju historycznym wypowiada to, co można powiedzieć o bycie-jako-bycie [Badiou 2010, 17].

Księga natury, jak powiedział Galileusz, jest napisana językiem matematyki. I tak właśnie myśli Badiou. Matematyka nie jest więc wiedzą, jest prawdą. Jest niezależna od empirycznej wiedzy. *A contrario*, to wiedza empiryczna jest zależna od niej. Prawda matematyczna jest więc prawdą o czystym bycie, o bycie jako bycie. O niczym innym matematyka nie prawi. Jej równania są rachunkami wyrażającymi byt. W ten sposób Badiou próbuje przekroczyć granice poznawcze narzucone przez Kanta, dla którego zresztą to właśnie fizyka stanowiła limit naszej episteme. Jeżeli Kant uważa, że nie jesteśmy w stanie prawić o *noumenie*, to dlatego że sądzi, iż naszym horyzontem poznawczym jest wiedza empiryczna. Badiou, utożsamiając matematykę z ontologią, twierdzi, że noumen jest w zasięgu naszej intelektualnych możliwości. „W rezultacie nie jest tak – jak to jest u Kanta – że rzecz-sama-w-sobie

jest niepoznawalna. Wręcz przeciwnie, jest absolutnie poznawalna, czyli znana (historia matematyki)” [Badiou 2006, 112].

Co takiego zdarzyło się w matematyce, że Badiou stwierdził, iż możemy dziś prawić o bycie jako takim? Innymi słowy, należy zapytać, jakie wydarzenie miało miejsce w matematyce i jaką prawdę przyniosło na świat?

W porządku matemy wydarzenie konstituuje trasa biegnąca od Cantora do Paula Cohena. Funduje centralny paradoks teorii mnogości i po raz pierwszy artykułuje w sposób w pełni demonstracyjny przez rozróżnialny koncept, co to jest nierozróżnialna mnogość [Badiou 2015(III), 67-68].

Teoria mnogości, zwana też teorią zbiorów, jest wydarzeniem w przestrzeni matematyki. Jest to dział matematyki zapoczątkowany przez George'a Cantora, który na początku – jak to zawsze bywa w przypadku pojawienia się nowej prawdy – wzbudził wiele kontrowersji. Z czasem to właśnie teoria mnogości stała się fundamentem dla współczesnej matematyki, wprowadzając do nauk formalnych nowy język i nową aksjomatykę. Zgodnie z jej wykładnią elementami dowolnego uniwersum są zbiory a prymarną relacją jest relacja przynależenia. W takim języku można więc wyrazić wszystkie istniejące obiekty matematyczne.

Teoria mnogości jest dla samego Badiou fundamentalna, gdyż to na jej podstawie buduje własny system. W *Bycie i zdarzeniu* dokonuje filozoficznej interpretacji jej aksjomatyki, która doprowadza go do wniosku, że byt jest czystą mnogością¹.

Moja propozycja ontologiczna jest taka, że byt sam w sobie jest czystą mnogością, czyli mnogością nieskładającą się z atomów. Byt składa się ewidentnie z elementów, ale te elementy są mnogościami, które same są złożone z mnogości [Badiou, Tarby 2010, 126].

To, czym byt jest w swojej istocie, nie może zależeć od fenomenologicznego wyglądu, czyli od wiedzy empirycznej. Jeżeli więc matematyka jest językiem bytu, to byt jest pozbawiony wszelkich

¹ W tym momencie należy się zastanowić, jaki jest status takiej analizy. Skoro to matematyka jest ontologią, to czym jest filozoficzna analiza jej aksjomatów? Możemy stwierdzić, że jest to metaontologia. Sam Badiou tak właśnie kwestię widzi: „Fakt, że teza: ontologia=matematyka, jest metaontologiczna wyklucza to, iżby była ona matematyczna, to znaczy ontologiczna” [Badiou 2010, 23].

predykatów, jest „mnogością nie posiadającą jakiegokolwiek innego predykatu niż jej mnogość” [Badiou 2010, 38]. A taka mnogość może być jedynie pustką. Badiou stwierdzi więc ostatecznie, że to „pustka jest mianem bytu” [Badiou 2010, 64].

Filozofowie nie mogą być ontologami, ponieważ ich pełen sensu język nie jest dostosowany do pustki bytu. „Cnotą matematyki jest nieprezentowanie żadnej interpretacji. Rzeczywistość nie ukazuje się w niej według rzeźby niezgodnych interpretacji. Demonstruje się w niej jako pozbawiona sensu” [Badiou 1998(II), 54]. Czysty byt pozbawiony jest bowiem jakiegokolwiek znaczenia, przez co opisać może go jedynie formalny język matematyki. Dlatego to właśnie zbiory i liczby są adekwatne. „Liczba jest formą bytu-mnogości. (...) Liczba jest miejscem bytu jako bytu” [Badiou 1998(II), 149]. Matematyczny znak nie odsyła do niczego poza sobą. Jest zawsze prezentacją pustki, prezentacją czystej, pozbawionej wszelkich jakościowych cech mnogości. A skoro teoria mnogości jest w stanie opisać nieskończoność, to byt jako taki musi być również nieskończony: „nieskończoność stanowi predykat, który stosuje się do bytu tylko jako bytu. Jeśli bowiem tylko w matematyce znajdujemy jednoznaczne konceptualizacje nieskończoności, to dlatego, że pojęcie owo jest stosowalne jedynie do tego, czym zajmuje się matematyka, a co jest bytem jako bytem” [Badiou 2010, 152]. Koncepcja Badiou opiera się zatem, jak podkreśla to Peter Hallward, na trzech kluczowych decyzjach:

Pierwsza jest preliminarzną (preontologiczną) decyzją, która stawia liczby ponad rzeczy. (...) Druga jest centralną decyzją, która stawia mnogość ponad jedno. (...) Kolejna decyzja wymaga z kolei, by nieskończony wszechświat matematyki uznać za rzeczywiście, faktycznie nieskończony [Hallward 2003, 75].

Prawdy artystyczne

Sztuka jest kolejną procedurą prawdy według Badiou. Cóż to oznacza? Otóż sztuka jest twórcą wyjątkowych, specyficznych prawd, które można stworzyć jedynie za pomocą artystycznych środków. Badiou proponuje, abyśmy zaproponowali całkowicie nowy związek, jaki zachodzi pomiędzy sztuką i filozofią. Otóż mamy w historii sztuki do czynienia z trzema schematami takiego związku. Pierwszy Badiou nazywa *schematem dydaktycznym*. „Jego teza mówi, że sztuka jest niezdolna do

produkcji prawdy albo że prawda jest wobec niej zewnętrzna” [Badiou, 2015(II), 10]. Zgodnie z tym schematem filozofia stwierdza, że sztuka nie jest procedurą prawdy. To, co sztuka prezentuje jest jedynie pozorem prawdy. Sednem sztuki jest naśladownictwo, a więc każda prawda jest przez nią imitowana, a nie produkowana. Dlatego jest transcendentna wobec sztuki. Filozofia sytuuje się tutaj w pozycji nadrzędnej względem sztuki, gdyż przypisuje sobie zdolność do wypowiedzenia prawdy. W tym przypadku podstawowym celem sztuki staje się edukacja. Edukacja sztuki musi z kolei być kontrolowana, musi być tak normowana, aby sztuka była zgodna z prawdą usytuowaną poza jej terenem. Jest to oczywiście pozycja zapoczątkowana przez Platona, który, jak wiemy, stwierdził, że sztuka oddala nas od drogi do prawdy, czyli od dialektyki. Współcześnie zaś taką postawę przyjęli marksiści. Brecht na przykład jest przekonany, że prawdą jest materializm dialektyczny i za pomocą teatralnych środków należy ją przekazać. Drugi rodzaj więzi Badiou nazywa *schematem romantycznym*. „Jego teza mówi, że *wyłącznie* sztuka jest zdolna do produkowania prawdy” [Badiou, 2015(II), 11]. Zachodzi tutaj pewna absolutyzacja sztuki, która wynosi ją ponad filozofię. To właśnie sztuka jest ciałem prawdy, to ona wypowiada prawdę. W związku z czym jest nadrzędna wobec filozofii, jest traktowana jako prawdziwe myślenie. Następuje tutaj odwrócenie schematu poprzedniego. Jest to oczywiście pozycja, którą najgłębiej wyraził Heidegger. Jeżeli więc pierwszy schemat dyskwalifikuje sztukę, to drugi ją gloryfikuje. Ostatni rodzaj więzi Badiou nazywa *schematem klasycznym*. Jest to schemat pośredni, który próbuje wprowadzić sytuację względnego pokoju pomiędzy sztuką i filozofią. Utrzymuje się w nim, że sztuka – tak jak to było w przypadku schematu dydaktycznego – nie produkuje prawdy, gdyż jest z istoty mimetyczna. Ale w przeciwieństwie do tego, w co wierzył Platon, nie uznaje się, że jest coś w tym złego, ponieważ prawda nie jest w żadnym wypadku przeznaczeniem sztuki. „Sztuka posiada funkcję terapeutyczną, a nie kognitywną czy odkrywczą” [Badiou, 2015(II), 12]. Chodzi tutaj oczywiście o koncepcję *katharsis* Arystotelesa, zgodnie z którą sztuka powinna być użyteczna dla stanu duszy. W związku z tym „to podobanie się jest kryterium sztuki” [Badiou, 2015(II), 12]. Sztuka musi się podobać, aby móc oddziaływać na odbiorcę. Podobieństwo do prawdy nie jest nawet wymagane od niej. Imitacja prawdy jest w tym wypadku podrzędna. Sztuka nie jest więc myśleniem, jej przeznaczeniem jest

służba. Tak rozumiany schemat znajdziemy dziś w psychoanalizie.

Badiou proponuje nam nowy rodzaj relacji zachodzącej pomiędzy sztuką i filozofią. Najwyższy czas, uważa, abyśmy uznali, iż sztuka produkuje prawdy i że owe prawdy są wyjątkowe. Sztuka jest więc immanentna: „ma dokładnie taką samą ekstensję, jak prawdy, których nie szczędzi” oraz wyjątkowa: „te prawdy są dane tylko i wyłącznie w sztuce” [Badiou, 2015(II), 13]. Prawda nie jest zewnętrzna wobec sztuki, jak to było w schemacie romantycznym. Jest całkowicie zawarta w dziele sztuki. Dlatego klasyczne podejście filozofii do sztuki, jakim jest estetyka, powinno stać się inestetyką. Badiou proponuje, aby filozofia przestała traktować sztukę jako obiekt badań. Estetyka sytuuje się w pozycji nadrzędnej. Uznaje, że potrafi wyjaśnić, czym jest sztuka, tak jakby sztuka sama tego nie wiedziała. Inestetyka *a contrario* eksploruje prawdy sztuki jako takie i próbuje wyciągnąć z nich filozoficzne wnioski. Estetyka podporządkowuje sobie sztukę, sprowadzając ją do własnego dyskursu, inestetyka zaś prowadzi filozoficzną refleksję na podstawie samoistnych prawd sztuki.

Przez „inestetykę” rozumiem taką relację filozofii ze sztuką, w której, przy założeniu że sztuka jest wytwórcą prawd, nie zamierza się w żaden sposób uczynić z niej przedmiotu filozofii. W przeciwieństwie do spekulacji estetycznej, inestetyka opisuje ściśle wewnątrzfilozoficzne efekty wytwarzane poprzez niezależne istnienie pewnych dzieł sztuki [Badiou, 2015(II), 7].

Prawdy sztuki są więc niezależne i wyjątkowe. Jak wszystkie prawdy, rozpoczynają się od wydarzenia i są podtrzymywane poprzez podmiot. Jednakże samo dzieło nie jest zazwyczaj wydarzeniem. Jest nim dopiero grupa dzieł, która tworzy procedurę prawdy. Dzieło jest zaś lokalnym punktem prawdy, czyli jej podmiotem. A więc prawda artystyczna jest konfiguracją dzieł.

Prawda jest finalnie konfiguracją artystyczną zainicjowaną przez jakieś wydarzenie (wydarzenie jest generalnie grupą dzieł, wyjątkową mnogością dzieł) i przypadkowo rozwiniętą w formie dzieł, które są jej punktami-podmiotami [Badiou 2015(II), 22].

W przeciwieństwie do matematyki bezpośrednio powiązanej z kwestią bytu, sztuka nadaje formę zmysłowemu doświadczeniu. Zawsze jest związana z tym, co daje się dostrzec w tym, co jest niedostrzegalne.

Artystyczne wydarzenie jest umieszczone na granicy tego, co jest bezkształtne, w bezforemnym punkcie, z którego zasoby sztuki wydobywają pewną formę. Za pomocą swoich artystycznych środków sztuka demonstruje to, co wydawało się bezforemne. Pozwala dostrzec to, co było niedostrzegalne, pozwala usłyszeć to, co było niesłyszalne. Procedura generyczna sztuki zawsze polega na nadawaniu pustce zmysłowej formy. Prawda sztuki jest zawsze nowatorska, objawia w zastanej sytuacji pewien brak, któremu nadaje nową, niespotykaną dotąd formę. W ten sposób zostają zmienione dotychczasowe struktury sztuki.

I jeżeli najważniejszą prawdą naukową jest matematyka, to wiersz jest najistotniejszą procedurą prawdy artystycznej. Matematyka tworzy prawdę czystej mnogości jako bytu samego w sobie. Natomiast „poezja tworzy prawdę mnogości jako obecności, która dotarła do granic języka. Jest mianowicie śpiewem języka, który posiada zdolność do prezentowania czystego pojęcia «tego, co jest»” [Badiou 2015(II), 33].

Prawdy polityczne

Polityka jako prawda wyraża się przede wszystkim poprzez kolektyw. „Wydarzenie jest polityczne, jeżeli jego materia jest kolektywna” [Badiou 1998(I), 155]. Polityka jest zaadresowana do każdego². „Twierdzimy, że wydarzenie jest ontologicznie kolektywne, o ile przynosi wirtualne żądanie wszystkich” [Badiou 1998(I), 155]. Wprawdzie każda procedura generyczna jest zaadresowana do wszystkich, jednak to właśnie polityka jest prawdą wyjątkowo kolektywną, „co oznacza, że może istnieć jedynie jako myśl wszystkich” [Badiou 1998(I), 156]. Do prawdy naukowej mają generalnie dostęp naukowcy, do prawdy sztuki artyści oraz ludzie interesujący się sztuką, a do prawdy miłości jedynie osoby w nią zaangażowane, a więc kochankowie. Prawda polityczna jest natomiast bezpośrednio skierowana do wszystkich. O ile poprzednie prawdy są w pewien sposób „arystokratyczne”, to prawdy polityczne są komunistyczne. Kolektywność polityki, którą Badiou pojmuje jako uniwersalność, jest na trwałe wpisana w jej procedurę. Polityka zawsze

² Problem kolektywu był też poruszany podczas polemiki Badiou z Miłoszem. Miłosz zarzucał Mallarmému (i francuskiej poezji) hermetyzm. Badiou zaprotestował, nie zgadzając się z taką tezą, która *de facto* oznaczałaby, że prawda poetycka jest dla wybrańców. W odpowiedzi wykazywał, że poemat jest zaadresowany do wszystkich. Zob. [Badiou 2015(II), 40 – 48].

zmierza od różnorodności do jedności. Problemem polityki jest zbudowanie jedności na podstawie różnorodności języków, kultur, narodów. Mamy obecnie do czynienia w postpolityce z kultem różnorodności. Badiou zaś uważa, że „prawdziwa wielka polityka dąży raczej do wyprodukowania jedności z różnorodnego materiału” [Badiou, Tarby 2010, 53]. A więc nigdy nie uprawiamy polityki dla siebie, albo dla pewnej grupy społecznej. Prawdziwa polityka musi być skierowana do wszystkich i być dla wszystkich. Na tym polega jej uniwersalizm. Innymi słowy, „myślenie polityczne jest topologicznie kolektywne, czyli może istnieć jedynie jako myślenie wszystkich” [Badiou 1998(I), 156]. W ten sposób prawda polityczna jest nieskończona. „Charakter kolektywny wydarzenia politycznego sprawia, że polityka jako taka prezentuje nieskończony charakter sytuacji” [Badiou 1998(I), 157]. Wydarzenie polityczne przywołuje nieskończoność sytuacji. Każda prawda jest nieskończona, jak i każda sytuacja jest ontologicznie nieskończona, jednak tylko polityka wywołuje natychmiastowo tę nieskończoność jako subiektywną uniwersalność. Matematyka na przykład jest w stanie przekazać nieskończoność za pomocą liczb. Sztuka prezentuje zmysłowość w skończonym dziele, które aktualizuje lokalnie nieskończoność idei. Polityka z kolei odnosi się do nieskończoności jako takiej, która przyjmuje postać kolektywu. Innymi słowy, sama procedura prawdy politycznej jest nieskończona.

Nieskończoność wkracza do każdej procedury prawdy, ale znajduje się w pozycji prymarnej jedynie w polityce. A jest tak, gdyż tylko w niej obradowanie nad możliwością (a więc nad nieskończonością sytuacji) jest samym procesem [Badiou 1998(I), 157].

Punktem wyjścia procedury politycznej jest fakt, że sytuacja jest zawsze otwarta, że nic nie jest raz na zawsze postanowione. Dlatego nieustannie można rozważać nad nową możliwością, która ukazuje się w subiektywności uczestników procedury.

W związku z tym należy zapytać, jaki jest stosunek procedury prawdy do stanu sytuacji, czyli do Państwa. „Nazwijmy «sytuacją» (...) mnogość okoliczności, języka i obiektów, w której pewna prawda działa” [Badiou 1992, 199]. Każda sytuacja, czyli to wszystko, co się prezentuje, przyjmuje pewien stan. Stanem sytuacji Badiou nazywa operację, która kodyfikuje swoje części, swoje podzbiory. Jeżeli sytuacja jest prezentowaniem się, to stan sytuacji jest pewną skodyfikowaną

konfiguracją tego, co się prezentuje, czyli reprezentacją. Innymi słowy, sytuacja jest strukturą, a stan sytuacji metastrukturą [Zob. Badiou 2010, 101-117]. W polityce stanem sytuacji jest państwo. Cały problem w tym, że państwo jako reprezentacja jest zawsze porządkiem i hierarchizacją. Każda polityka państwa jest dominująca oraz kategoryzująca, w związku z czym nigdy nie odnosi się realnie do mnogości jednostek myślących. Państwo wytwarza iluzję więzi pomiędzy kolektywem a reprezentacją. Każda reprezentacja jest identyfikująca, a jako taka jest wykluczająca. Wyjątkowość każdego człowieka nie może być zsyntetyzowana w postaci kategoryzacji państwowej. Żadne państwo nie jest skierowane do wszystkich obywateli. Zatem prawda polityczna nie może być państwowa. Tylko wydarzenie polityczne jest w stanie sprawić, aby ujawniła się rzeczywistość kolektywu złożonego z indywidualności. Masa ludzi jest permanentnie wykluczana z polityki państwa, jest tym, o czym nie da się w jego ramach pomyśleć. Państwo jest zmuszone do hierarchizacji, kolektyw zaś jest tym, co jest generyczne, a więc niepoddające się żadnej kategoryzacji. Innymi słowy, istnienie kolektywu jest niekompatybilne z istotą państwa. Wprawdzie zarówno kolektyw jak i państwo są nieskończone, ale to państwo góruje nad kolektywem w sposób represyjny³. Nieskończona władza państwa jest niesprawiedliwa. Dlatego każde wydarzenie polityczne dystansuje się od państwa. W ten sposób uwydatnia jego represyjną naturę, jego nieskończoną wszechmoc. „Matryca nierówności polega właśnie na tym, że wszechwładza państwa nie może być zmierzona” [Badiou 1998(I), 163]. Każda polityka rewolucyjna jest zerwaniem z obecnym stanem państwem, w efekcie czego zostają wykazane granice jego władzy. Wówczas otwiera się przestrzeń, w której pojawia się sprawiedliwość. „Logika egalitarna może się otworzyć jedynie wtedy, gdy państwo jest skonfigurowane, oddalone, zmierzone” [Badiou 1998(I), 164].

Prawdziwa polityka odbywa się zatem jedynie wtedy, gdy mamy do czynienia z wiernością wydarzeniu, które ujawnia to, co jest niereprezentowane, czyli kolektyw i wyjątkowość każdego człowieka.

³ Tezę mówiącą o tym, że nieskończoność państwa jest silniejsza niż nieskończoność kolektywu Badiou opiera na matematycznych teoriach Cantora, który udowodnił istnienie wielu nieskończoności. Chodzi o teoremat Cantora mówiący, że każdy zbiór ma moc mniejszą, niż rodzina jego wszystkich podzbiorów. W związku z tym stan sytuacji przewyższa zawsze sytuację, gdyż istnieje więcej części, niż elementów. W polityce stanem sytuacji jest państwo, a kolektyw wyraża sytuację.

Prawdziwa polityka może być jedynie polityką emancypacyjną. Taka koncepcja jest oczywiście kojarzona z lewicą. O ile jednak Badiou próbuje zrehabilitować pojęcie komunizmu w myśleniu politycznym, to jednocześnie podkreśla, że największym błędem historycznego komunizmu było przekonanie, że Partia jest w stanie reprezentować masę. Wydarzenie polityczne za każdym razem zrywa z reprezentacją. Polityka jest więc angażowaniem się, wiernością i pracą nad efektami wydarzenia, które zrywa z obowiązującymi reprezentacjami. W wyniku tego powstaje polityczna prawda, która ujawnia opresyjny charakter państwa i jego niesprawiedliwość. Innymi słowy, „aktywność polityczna czyni prawdę tego, do czego zdolny jest kolektyw” [Badiou, Truong 2009, 61]. Wydarzenie polityczne zawsze uwydatnia to, co jest niedostrzegalne, czyli nieograniczoną moc państwa, która objawia się w represji i niesprawiedliwości. Pamiętajmy, że choć rozważania Badiou są dość abstrakcyjne, to zawsze odnoszą się do konkretnych przypadków. Wydarzenia w polityce są rzadkie, ale konkretne. Na naszych ziemiach wydarzeniem była na przykład Solidarność, o czym Badiou sam wspomina.

W porządku polityki wydarzenie jest skoncentrowane w sekwencji historycznej, która rozciąga się mniej więcej od 1965 do 1980 roku (...) Znajdziemy tam: Maj '68 oraz jego skutki, chińską rewolucję kulturalną, rewolucję irańską, ruch robotniczy i narodowy a Polsce (Solidarność) [Badiou 2015(III), 72].

Państwo jest zawsze dyspozytorem reguł. Ustala, co jest, a co nie jest możliwe. Wydarzenie zaś przynosi na świat nową alternatywę, taką, która była nie do pomyślenia. Wraz z wydarzeniem politycznym pojawia się sposobność, wymykająca się spod kontroli władzy regulującej dopuszczalne opcje. Dziś system kapitalistyczny funduje reguły, zgodnie z którymi działa świat. To kapitalizm mówi nam, w jaki sposób możemy postępować i jaką drogą musi podążać świat. Wyznacza ramy zachowawcze. Z punktu widzenia dominującej doktryny, w której własność prywatna oraz czysty zysk są wartościami fundamentalnymi, to właśnie absolutna równość wszystkich i wspólnota wydaje się niemożliwa. Wraz z „ekonomią rynku, technicznym królestwem polityków, wojną, obojętnością (...) niemożliwością świata (...) jest wspólnota” [Badiou 1992, 218]. Dlatego prawda polityczna musi mieć charakter komunistyczny. Pamiętajmy, że Badiou odnosi się do idei

komunizmu w nowym sensie, który oznacza, że „aktywność może być ożywiona przez przekonanie, że inny, socjalny, kolektywny, polityczny świat jest możliwy, świat, który w żaden sposób nie jest ufundowany na własności prywatnej i korzyści” [Badiou, Tarby 2010, 24].

Prawdy miłosne

Procedura generyczna miłości jest w systemie filozoficznym Badiou prawdą o Dwójce.

Utrzymuję, że miłość jest rzeczywiście tym, co nazywam w moim żargonie filozoficznym „procedurą prawdy”, czyli doświadczeniem, w którym pewien typ prawdy jest konstruowany. Owa prawda jest po prostu prawdą o Dwójce. Prawdą różnicy jako takiej [Badiou, Truong 2009, 47].

Miłość jest dla Badiou doświadczeniem czystej różnicy. Taka koncepcja miłości różni się zasadniczo od romantycznej wizji, zgodnie z którą kochankowie stanowią jedność. Miłość nie jest jednością, nie jest wiecznym scaleniem kochanków. A już na pewno nie ma nic wspólnego z czystą seksualnością. Nie jest żadną iluzją, jak twierdził Schopenhauer, sterowaną przez popęd. Miłość jest doświadczeniem świata – nazywanym przez Badiou „sceną Dwójki” – z punktu widzenia różnicy a nie tożsamości. Miłość dostarcza każdemu indywiduum to, co nie jest możliwe dla jego samotnej egzystencji, czyli podwójny punkt widzenia rzeczy. Miłość, jak każda procedura prawdy, ma oczywiście swój początek w przypadkowym wydarzeniu, które jest w tym przypadku spotkaniem. Spotkanie kochanków wstrząsa ich dotychczasowym życiem, przeobraża całkowicie ich egocentryczne trwanie. Miłość proponuje więc nową uniwersalną prawdę, która wykazuje uczestnikom procedury miłości, na czym polega bycie Dwójką a nie egocentrykiem. Prawda miłości ujawnia prawdę o doświadczeniu i przeżywaniu świata inaczej niż za pomocą samotnej świadomości. Miłość odpowiada na pytanie, „czym jest ten świat egzaminowany, praktykowany i przeżywany na podstawie różnicy a nie tożsamości?” [Badiou, Truong 2009, 30]. W tym specyficznym doświadczeniu kryje się cała tajemnica miłości. Innymi słowy, miłość jest śmiercią Ego, czy też, jak podkreśla Badiou, „minimalnym komunizmem” [Badiou, Truong 2009, 91].

Ten typ prawdy najlepiej ilustruje to, co Badiou myśli pod pojęciem wierności. Wszyscy wiemy, czym jest wierność w miłości. Jednakże nie należy jej rozumieć zbyt wąsko. Wierność nie oznacza jedynie niezdradzania życiowego partnera. Jeżeli początkiem miłości jest przypadkowe spotkanie, które rozpoczyna procedurę miłości, to wierność jest tym, co utrwala owo spotkanie, co sprawia, że przypadek zostaje ustabilizowany, zamieniony w przeznaczenie. Podmioty zaangażowane w miłość sprawiają, że przypadek staje się koniecznością, czyli produkują prawdę miłości. Prawda, jak pamiętamy, jest produkowana, więc wierność jest zaangażowaniem się w trwałość związku, jest podtrzymywaniem związku. Wydarzenie będące spotkaniem dwóch osób musi zostać utrwalone poprzez deklarację „kocham cię”. Kochankowie pozostają wierni owej deklaracji, rozpoczynając w ten sposób procedurę prawdy. Deklaracja miłości jest nazywaniem wydarzenia. A każde wydarzenie potrzebuje nazwy, aby mogło trwać. „Nazwa jest terażniejszością, jedyną terażniejszością wydarzenia” [Badiou 2015(II), 168]. Deklaracja miłości sprawia więc, że wydarzenie, które znikło, trwa. Akt wierności odnosi się więc do deklaracji jako do symbolu tego, co połączyło kochanków. „Miłość jest nieskończoną wiernością pierwszej nazwie” [Badiou 1992, 263]. Kroki przedsięwzięte, które wprowadzają efekty miłosnego spotkania w życie, są wiernością, która tworzy prawdę, utrwalając przypadkowe spotkanie. „Wierność oznacza w miłości to długotrwałe zwycięstwo: przypadek spotkania zostaje pokonany dzień po dniu poprzez wynalezienie trwania, poprzez narodziny pewnego świata” [Badiou, Truong 2009, 52]. Właśnie dlatego miłość jest prawdą, a jako prawda jest procesem.

Stwierdzimy, że miłość jest dokładnie tym oto: nadejściem Dwójki jako takiej, sceny Dwójki. Pamiętajmy jednak: owa scena Dwójki nie jest *bytem* Dwójki, który zakłada trójkę. Owa scena Dwójki jest pracą, procesem [Badiou 1992, 263].

Kiedy miłość się pojawia, rodzi się nowy świat – oczywiście na skali lokalnej. Widzimy tutaj wyraźnie, że wydarzenie nigdy nie jest zmianą całego świata. Każde wydarzenie jest lokalne. Miłość jest więc prawdą dlatego, że jest rewolucją w mikroświecie jednostek. Jest radykalną zmianą ich dotychczasowego stylu życia, która zawiera w sobie pewną uniwersalne znaczenie, jakim jest doświadczanie świata z punktu widzenia dwójki. Miłość jest więc prawdą, ponieważ jest

kreatorem. Tworzy coś nowego, tworzy nową sytuację niedostępną dla egocentrycznej, animalistycznej, skończonej egzystencji. Tak rozumiana teoria miłości opiera się na podstawowym aksjomacie, zgodnie z którym istnieją jedynie dwie pozycje doświadczenia świata będące totalnie rozłączone.

Romantyczna wizja miłości neguje esencjalną mnogość bytu. Prawda miłości akceptuje mnogość, która nie daje się sprowadzić do jedności. Z ontologicznego punktu widzenia nie ma Jednego. Jedno nie istnieje, jak deklaruje Badiou. Istnieje jedynie operacja liczenia-za-jedno, która tworzy strukturę sytuacji. Każda prawda musi więc być mnogością. I choć wydaje się, że miłość łączy. W końcu los kochanków zostaje w pewien sposób scalony. Spotkanie miłosne prowadzi koniec końców do wspólnego życia. To tak naprawdę miłość wprowadza w ową jedność rozłączność. Dlatego prawda miłości zaczyna się tam, gdzie kończy się prawda polityki, twierdzi Badiou.

Polityka zmierza więc od różnorodności do tożsamości, podczas gdy miłość, przeciwnie, jest konstrukcją podjętej różnorodności podczas jednej drogi. Polityka zmierza od różnorodności do tożsamości, miłość wprowadza różnicę w tożsamość [Badiou, Tarby 2010, 53].

Aby miłość mogła zaistnieć, najpierw musi istnieć sytuacja rozłączności. Osoby, które będą konstruować prawdę miłości, nie wiedzą o sobie nic, nie wiedzą nawet o istnieniu drugiej osoby. Sytuacja pierwotnej separacji jest punktem wyjścia dla każdej miłości. Prawda miłości rodzi się więc z pustki. „Czym jest ta pustka przywołana przez deklarację miłości? Jest to pustka (...) rozłąki” [Badiou 1992, 263]. Jednakże gdy „scena Dwójki” pojawia się, miłość nie znosi pierwotnej rozłąki, choć oczywiście zmienia ją. Kochankowie tworzą parę, jednakże nie tworzą totalności. Z zewnętrznego punktu widzenia miłość tworzy syntezę w postaci pary. Jednak nie dostrzegamy wówczas esencji miłości, czyli procesu, który się rozgrywa pomiędzy kochankami, procesu, który dotyczy jedynie ich. Dlatego „należy starannie odróżniać miłość od pary” [Badiou 1992, 262]. Istnienie pary jest obce dla uczestników miłości. Miłość jest więc immanentna, rozwija się podczas dynamicznej relacji zachodzącej tylko i wyłącznie pomiędzy dwójką indywidualnych jednostek. Choć sytuacja, w której istnieje miłość, jest identyczna dla każdej pozycji, to jest ona doświadczana z oddzielnego punktu widzenia.

Miłość tworzy więc prawdę tej rozłąki w immanentnej sytuacji. Prawda miłości jest więc „prawdą sytuacji w zależności od której istnieją dwie rozłączne pozycje. Miłość nie jest niczym innym, niż wymagającym ciągiem badań nad rozłącznością, nad Dwójką” [Badiou 1992, 264].

BIBLIOGRAFIA

- Badiou, Alain, 1992, *Conditions*, Paris: Seuil.
- Badiou, Alain, 1998(I), *Abrégé de métapolitique*, Paris: Seuil.
- Badiou, Alain, 1998(II), *Court traité d'ontologie transitoire*, Paris: Seuil .
- Badiou, Alain, 2006, *Logiques des mondes*, Paris: Seuil.
- Badiou, Alain, 2010, *Byt i zdarzenie*, tłum. P. Pieniążek, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Badiou, Alain, 2015(I), *A la recherche du réel perdu*, Paris: Fayard.
- Badiou, Alain, 2015(II), *Mały podręcznik inestetyki*, tłum. A. Wasilewski, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Badiou, Alain, 2015(III), *Manifesty dla filozofii*, tłum. A. Wasilewski, Warszawa: PWN.
- Badiou, Alain, Tarby, Fabien, 2010, *La philosophie et l'événement*, Paris: Germina.
- Badiou, Alain, Truong, Nicolas, 2009, *Éloge de l'amour*, Paris: Flammarion,.
- Hallward, Peter, 2003, *Badiou : A Subject to truth*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Lacan, Jacques, 1975, *Encore*, Paris: Seuil.
- Lacan, Jacques, 1991, *L'envers de la psychanalyse. Le séminaire XVII*, Paris: Seuil.
- Nietzsche, Fryderyk, 1912, *Poza dobrem i złem*, tłum. S. Wyrzykowski, Warszawa – Kraków.

ABSTRACT

Quartet of truths in the philosophy of Badiou

Alain Badiou is one of the most popular French philosophers. He created the ontological system based on renovated concepts of being, truth, and subject. In this way he refers to the classical philosophy. The current article intends to introduce the reader to Badiou's theory of truth. He opposed correspondence theory. He believes that a truth has nothing to do with the statements about the actual state of affairs. Truth is the result of the process, the final effect of the generic procedures. There are only four types of such procedures, which produce the truths: scientific, artistic, political, and amorous. The main aim of this work is to characterize every kind of truth.

KEYWORDS: Alain Badiou, truth, science, politics, art, love

SŁOWA KLUCZOWE : Alain Badiou, prawda, nauka, polityka, sztuka, miłość